

REJESTR DOTYCZY:

FILANOWICZ Władysław

s/c i

z d.

• 12 listop. 1887 w

kraj:

+ 16 styczn. 1969 w Dubrowniku

kraj: JUGOSŁAWIA

pochowany: miejsc. cmentarz

nr grobu:

Nr rejestracyjny

265 / 69
.....

Nota zamieszczona:

w tomie
czesci
pierwsza

Indeks

VIRTUTI MILITARI

PLASTYCY /malarz/

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

MARYNARKA WOJENNA - komandor w st.sp.

Nota:

Przypisy:

659 zowa Maria zm. Rikta lat wczesny

Źródła i bibliografia:

Tydzien Polski 15.3.69 - "Wspomnienia Dubrownickie"
Czesław Halski

RO32.393893, of.sł.st.mar.woj. kmdr por. 1.6.19.
/# 12.11.1887/, VM, PR4.

znak rozpoznawczy

47/15.III.69/

120/32/

WSPOMNIENIA DUBROWNICKIE

Czesław Halski

Piętnaście lat wkrótce minie od zgonu Ludomira Rogowskiego, który blisko 28 lat swojego asceetycznego żywota spędził w samotni poklasztornej celi nad Adriatykiem. Po ukończeniu studiów i krótkiej doskonałej zapowiadającej się karierze za granicą, przyjechał do Polski, ale niedługo w niej zabawił, wprawiając utworzonym przez siebie zespołem symfonicznym w Wilnie a następnie przez trzy lata na stanowisku kierownika muzycznego Teatru Nowoczesnego w Warszawie. Na zamówienie Emila Młynarskiego Rogowski napisał w 1925 roku balet „Kupała”, który szedł w Warszawie przez dwanaście sezonów — bijąc wszelkie rekordy.

W jednej ze swoich wnikliwych, a dzisiaj jakże wspaniałych „Kronik Tygodniowych”, zamieszczanych na łamach przedwojennych „Wiadomości Literackich”, Antoni Słonimski pisał w 1929: „Na mocy tajnego układu z Jugosławią udało się nam pozbyć na stałe muzyka Rogowskiego (jest to jeden z największych sukcesów naszej dyplomacji)”. Raz jeden kompozytor powrócił do kraju w 1938 po odbiór przyznanej mu państwowej nagrody muzycznej.

Spółczesność dubrownicka darzyło Rogowskiego miłością i szacunkiem, a na trzy lata przed jego śmiercią, 15 października 1951 urządziło mu jubileusz, o którym kompozytor pisał mi w liście:

„Koncert dano w atrium palacu księżęcego (...) Entuzjastycznie przyjmowano każdą kompozycję (...) Na koncercie dostałem moc kwiatów, jeden wieniec od orkiestry i kilka prezentów bardzo miłych (...) Sypano mi kwiaty z górnych pięter atrium i owacyjnie towarzyszone mi do auta, w którym pierwsi dygnitarze Dubrownika zabrali mnie na kolację (...) a następnie odwieźli do domu z całym wagonem kwiatów, od których miałem na jutro tęgi ból głowy... Kiedy publiczność halaśliwie towarzyszyła mi do auta, miałem wrażenie, że jestem młodą śpiewaczką, gdyż kto słyszał, by wyprawiano takie halasy dla starego kompozytora? (...) Monety dostałem mało, ale mam wielkie zadowolenie z tego święta (...) było ono spontanicznie serdeczne i atmosfera była miła i pogodna...”

*

O zgonie Ludomira Rogowskiego zawiadomił mnie depeszą przyjaciel kompozytora, emerytowany komandor marynarki wojennej R.P., Władysław Filanowicz, który osiadł w Dubrowniku na stałe po przejściu na emeryturę na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Poznałem go bliżej dziesięć lat temu, gdy podczas krótkiego pobytu w Londynie zamieszkał u mnie. Pomimo sędziwego wieku był w wspaniałej kondycji fizycznej. Zwiedzał wszystkie wystawy i galerie obrazów. Oprawdzała

go po nich moja żona, która, choć dużo od niego młodsza, skarżyła się wciąż na ból nóg od tych kilkogodzinnych spacerów po salach wystawowych.

W 1959 byłem z żoną w Dubrowniku i przez blisko trzy ty-

godnie zatrzymałem się w pięknej willi komandora „Jantar”. Widok z niej na pełne morze i na porośłą gęstym lasem wyspę Lokrum, zwłaszcza o wschodzie i zachodzie słońca był tak piękny i fascynujący, że nie dziwię się przywiązaniu komandora do tego miasta, które jest równie piękne jak i stare. Dubrownik to jakby wiecznie żywe muzeum przeszłości o cudownym klimacie; położony u podnóżu gór, które odgradzają go od północnych wiatrów, otoczony jest niemal z wszystkich stron wodami Adriatyku).

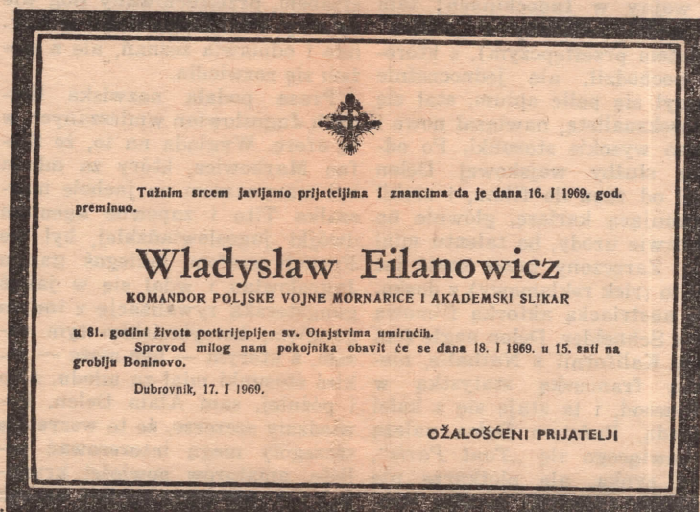
Przed kilku dniami otrzymałem zawiadomienie o śmierci komandora Filanowicza podpisane przez „przyjaciół” oraz fotograficzną odbitkę „Pożegnania” mistrza Filanowicza. Mistrzem nazywano go z tego powodu, że po wojnie rozwinął drzemiące w nim zdolności malarskie i zaczął początkowo malować sobie a muzom. Przekonawszy się o powodzeniu własnych obrazów, przeważnie o tematyce dubrownickiej, wśród licznych turystów, którzy woleli obrazy o bardzo żywych barwach od kolorowych fotografii, malował coraz więcej, co dopomagało mu do życia, bo skromną emeryturę otrzymywał z kraju bardzo regularnie.

W liście na Boże Narodzenie komandor pisał, że coraz bardziej bronchit i astma utrudniają mu spacerować, a ból oczu odbiera mu największą radość życia — malowanie.

Gdy piszę to wspomnienie, powraca również obraz jego postaci: wysoki, rośli, z krótko przyciętym siwym wąsem i siwą czupryną, o bardzo przyjemnym uśmiechu. Zawsze robił wrażenie bardzo silnego i wytrzymałego człowieka. Jego żona, pani Maria, umarła kilka lat wcześniej. Część willi, wybudowanej na wysokiej szarpie nad samym morzem, jakby orle gniazdo, władze początkowo podnajęły nieznannej rodzinie. Na kilka lat przed śmiercią komandor pisał, że teraz ma już całą willę do dyspozycji i że nikt mu nie zakłóca spokoju.

Pochowany został w Dubrowniku. Kończę to krótkie wspomnienie słowami zaczerpniętymi z „pożegnania” przez obywateli tego miasta:

„Nasze współczucie w utracie tego wielkiego człowieka łączy się z drogą nam Polską, którą zawsze wzajemnie szanowaliśmy i kochaliśmy, a którą sławili między innymi Gundulicz i Tucicz. Polacy czuli się zawsze u nas jak w domu”.



Nekrolog rozlepiony na ulicach Dubrownika

POŻEGNANIE
MISTRZA FILANOWICZA

Z NAJGŁĘBSZYM BÓLEM ŻEŃNANY DZIEŃ DROGIEGO NAM I WIELKIEGO CZŁOWIEKA, KTÓREGO CECHOVAŁA WIELKA UCIECZNOŚĆ I SILACHTNOS JEGO CAŁK ŻYDIE BYŁO NIEPRZERWANYM POSTĘPEM KULTURNYM.

NALŻAŁ DO NAJWIEKSZYCH INTELIGENCIALNYCH DOKŁADNIKÓW BURGO BYŁ WISITNYM, WRAZLIWYM MALARZEM I ODZWIĘZAJĄCĄ SIĘ GŁĘBKĄ KULTURĄ WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA. NASZE WIASTOJE JEST DROGĄ, JAK TAKI CZŁOWIEK WIERAŁ JĘ ZA SWĄ STAZĄ SIĘDZIE, TAK JAK I WIELKI ROZOWSKI I INNI. INIEROWIK JEST DROGĄ, JAK TY ŻAŁA WROZNY SPOZYTEK, NASZE WSPÓŁCZESNE W WIASTOJE JEGO WIELKI CZŁOWIEKA ŁĄCZY SIĘ Z DROGĄ NAM POLSKĄ, KTÓRĄ ŁAWIEK WŁA JYNNIE SZANOWALIŚMY I KOCHALIŚMY, A KTÓRĄ SŁAWILI MIĘDZY INNYMI GUNDULICZ I TUCICZ. POLACY CZULI SIĘ ZAWSZE U NAS JAK W DOMU.

DROGIE POLACY I ZAWSZE BLISKA NAM POLSKO TĘ WIELKI CZŁOWIEK BYŁ GODNYM PRZEDSTAWICIELEM NASZEGO KRAJU.

OGĘBNO OPRACUJEMY TĘ WSPÓŁNĄ STRAŻĄ I ŻYDZINY MIŁO ZAWSZE TAKICH POLAKÓW U NAS.

WIECH NEDZIN JENU LISKĄ NASZA WYATERNIA ŻYDZIN

PLACZA NASZE SERCA ZA TAK ŻYTAN Z NASZYM KRAJEM CZŁOWIEK CECWAŁA MU I WROZNA PAKINOS.

DR. PROF. JUVETO JOB
OBYWATEL DUBROWNIKA

DUBROVNIK 18.01.1969.

Odbite na powielaczu pożegnanie komandora W. Filanowicza